

STOLICA ŚW. W OBRONIE
PRAW POLSKICH KATOLIKÓW

(NIEKTÓRE DOKUMENTY)

1942-1943

STOLICA ŚW. W OBRONIE
PRAW POLSKICH KATOLIKÓW

(NIEKTÓRE DOKUMENTY)

1942-1943



CM

313797

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 135 /2011/ CM

Nota Sekretariatu Stanu Jego Świątobliwości do Ambasady Niemiec przy Stolicy Świętej w sprawie położenia religijnego we "Warthegau" (8 października 1942)

Położenie religijne na obszarze zwanym "Warthegau" od dłuższego czasu daje powód do bardzo poważnego i wciąż rosnącego zaniepokojenia. Istotnie dąży się tam zwolna do całkowitego usunięcia Episkopatu; zredukowano do liczby zupełnie niewystarczającej duchowieństwo świeckie i zakonne, które albo wywieziono w wielkiej ilości albo zesłano na wygnanie; zabroniono kształcenia kleryków; utrudnia się w najwyższym stopniu katolickie wychowanie młodzieży; rozproszono zakonnice; stwarza się nieprzezwykłe przeszkody pracy duszpasterskiej; zamknięto bardzo wiele kościołów; rozbito oświatowe i dobroczynne instytucje katolickie; położono rękę na własności kościelnej.

W sierpniu i wrześniu 1941 roku Nuncjusz Apostolski w Niemczech przedłożył Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych Rzeszy szczegółowe memoriały, upominając się o przywrócenie we "Warthegau" należytej wolności kultu.

Mimo to położenie jeszcze się pogorszyło wskutek rozporządzenia n. 246 Pana Namiestnika Rzeszy na ów obszar, z dnia 13 tegoż miesiąca września. Przeciwnie temu rozporządzeniu, naruszającemu prawa wolność Kościoła katolickiego, Nuncjusz Apostolski przedłożył dnia 29 września 1941 roku energiczny sprzeciw.

Mimo to odtąd położenie religijne katolików na owym obszarze stało się jeszcze smutniejsze i przykrzejsze.

Gdyby, jak się obawiać należy, na skutek nowych zarządzeń Namiestnictwa położenie miało się jeszcze pogorszyć, Stolica Święta z obowiązku swego urzędu byłaby zmuszona zaniechać — choć uczyniłaby to z ciężkim sercem — poufnego, jak dotąd, traktowania tych spraw.

*Nota Jego Eminencji Ks. Kardynała Sekretarza Stanu
do Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy w sprawie
połączenia religijnego we "Warthegau", i w innych
dzielnicach polskich podległych Niemcom.*

SEKRETARIAT STANU
JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

N. 1063/43

Z Watykanu, dnia 2 marca 1943.

Ekscelencjo !

Stolica Święta, do której ze zlecenia Bożego należy troska o sprawy religijne wszystkich katolików, do jakiegokolwiek by oni należeli narodowości, nie może nie być do żywego zaniepokojona z powodu ciężkich i systematycznych utrudnień, jakie na niektórych obszarach, podporządkowanych władzom Rzeszy, stawia się swobodnemu wyznawaniu religii i praktykom kultu katolickiego.

Dając wyraz najgorętszemu pragnieniu, ożywiającemu Stolicę Świętą, by te trudności zostały usunięte, mam zaszczyt zwrócić na nie szczególniejszą uwagę Waszej Ekscelencji, a za Jego uprzejmym pośrednictwem podać je do wiadomości także innym kompetentnym władzom Rządu Rzeszy. .

Jeżeli położenie religijne, jako wyjątkowo ciężkie,

Do Jego Ekscelencji
Pana Joachima von Ribbentropa
Ministra Rzeszy dla Spraw Zagranicznych
w Berlinie

zasługuje gdziekolwiek na szczególniejszą uwagę, to przede wszystkim na obszarze nazwanym "Reichsgau Wartheland".

Sześciu *Biskupów* miało siedziby w tej dzielnicy w sierpniu 1939 roku; obecnie pozostaje z nich tylko jeden. I tak:

Biskup miasta Łodzi i jego Sufragan zostali w ciągu roku 1941 najpierw przymusowo osadzeni w małym miasteczku swojej diecezji, a następnie wypędzeni i wygnani do "Generalgouvernement".

Inny Biskup, J. E. Ksiądz Michał Kozal, Sufragan i Wikariusz Generalny we Włocławku, został zaarrestowany w jesieni 1939 roku, przez pewien czas zamknięty w jednym z miejskich więzień, następnie więziony w domu zakonnym w Łądzie, a wreszcie przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Ponieważ J. Eminencji Ks. Kardynałowi, Arcybiskupowi Gniezna i Poznania, oraz Biskupowi Włocławskiemu, którzy w okresie działań wojennych byli się oddalili, nie udzielono pozwolenia na powrót do ich siedzib, jedynym Biskupem, jaki obecnie pozostaje we "Warthegau", jest J. E. Ks. Walenty Dymek, Sufragan Poznański. Ale i ten, przynajmniej do listopada 1942 roku, był internowany w swoim mieszkaniu.

Na niczym spełzły wszelkie starania Stolicy Św. na rzecz tych Biskupów. I tak na notę werbalną, przedłożoną Ministerstwu Rzeszy dla Spraw Zagranicznych dnia 10 czerwca 1941 roku z polecenia Sekretariatu Stanu Jego Świątobliwości przez Nuncjaturę Apostolską w Berlinie w sprawie Ks. Biskupa Michała Kozala, Ministerstwo odpowiedziało notą werbalną III 2270, z dnia 18 listopada tego samego roku, zawiadamiając, że owego Biskupa przeniesiono z Łądu do Dachau, i dodając, że z pobudek bezpieczeństwa publicznego nie można go na razie wypuścić na wolność.

Kiedy Nuncjatura Apostolska nastawała w tym względzie pod datą dnia 12 grudnia 1941 i żądała, aby

wyszczególniono zarzuty stawiane Ks. Biskupowi Kozalowi, Ministerstwo ograniczyło się do twierdzenia, bez przytoczenia dowodów (Nota werbalna Pol. III 496 z dnia 7 marca 1942), że Prałat ten rozwijał działalność polityczną “w duchu wrogim niemieckości” (in deutschfeindlichem Sinne), i powtórzyło, iż “z powodów policyjno-zapobiegawczych” (aus präventiv-polizeilichen Gründen) było niemożliwe wypuszczenie go na wolność.

Fakt, że nie sformułowano konkretnych zarzutów, skłonił Nuncjusza Apostolskiego do ponownego skierowania, tym razem w drodze ustnej rozmowy, uwagi Ministra Rzeszy dla Spraw Zagranicznych na ten temat. Obiecano mu, że otrzyma dokładniejszą odpowiedź, ale mu jej nigdy nie dano.

Podobnie, również na wyraźne polecenie Sekretariatu Stanu, Nuncjatura Apostolska w Berlinie wniosła w nocie werbalnej n. 44007 z dnia 4 grudnia 1941 zażalenie przeciwko wywiezieniu i wygnaniu Biskupa miasta Łodzi i jego Sufragana, oraz zażądała ich powrotu do diecezji. Ministerstwo Rzeszy dla Spraw Zagranicznych notą werbalną III 397 z dnia 23 lutego 1942 odpowiedziało, że tych Biskupów, “ze względów policyjnego bezpieczeństwa” (aus sicherheitspolizeilichen Gründen) przeniesiono w sierpniu ub. roku do klasztoru OO. Franciszkanów w Bieczu, i że od owej daty nie opuścili oni “swojego obecnego miejsca pobytu” (ihren dortigen Aufenthaltsort).

Jeżeli tyle troski sprawił Stolicy Świętej los Najdosłojniejszych XX. Biskupów, to nie mniej bolesne dla Niej było i jest wciąż jeszcze położenie bardzo znacznej liczby *kapłanów i zakonników*.

Na obszarze, oznaczanym obecnie nazwą “Warthegau”, rozwijało duszpasterską działalność przeszło dwa tysiące kapłanów. W tej chwili ilość ich spadła do szczupłej garstki.

Według wiadomości, jakie nadeszły z różnych stron

do Stolicy Świętej, w pierwszych miesiącach okupacji nie mało członków duchowieństwa świeckiego zostało rozstrzelanych lub w inny sposób straconych, innych zaś — w liczbie kilkuset — uwięziono i traktowano w sposób nieprzyzwoity, zmuszając ich do zajęć, niezgodnych z ich stanem, i wystawiając na szyderstwo na pośmiewisko.

Dalej, podczas gdy licznych księży wygnano lub w inny sposób zmuszono do szukania schronienia w "Generalgouvernement", wielu innych przewieziono do obozów koncentracyjnych. Z początkiem października 1941 roku liczba kapłanów z diecezji "Warthegau", trzymany w Dachau, dochodziła już do kilkuset; ale wzrosła ona znacznie w tym miesiącu wskutek zaostrzonych zarządzeń policji, które doprowadziły do aresztowania i wywiezienia nowych setek kapłanów. Całe okręgi (Kreise) zostały w ten sposób zupełnie pozbawione księży. W samym mieście Poznaniu opieka duchowna nad około 200.000 katolików pozostała w ręku zaledwie 4 kapłanów.

Nie mniej uciążliwy los zgotowano duchowieństwu zakonnemu. Pewną liczbę zakonników rozstrzelano lub stracono w inny sposób; innych w przeważającej większości uwięziono, wywieziono lub wypędzono.

Ostre zarządzenia wydano również przeciwko zakładom przygotowawczym do stanu kapłańskiego. *Seminaria* diecezjalne w Gnieźnie i Poznaniu, we Włocławku i Łodzi zamknięto. Zamknięto również w Poznaniu seminarium dla kształcenia kapłanów przeznaczonych do opieki nad katolikami polskimi za granicą.

Zamknięto *nowicjaty* i domy formacyjne zakonów i zgromadzeń zakonnych.

Nawet *zakonnicom* nie pozwolono prowadzić nadal bez przeszkody swej dobroczynnej działalności. Dla nich stworzono specjalny obóz koncentracyjny w Bojanowie, gdzie w połowie roku 1941 było osadzonych około

400 Sióstr, używanych do robót ręcznych. Na zapytanie Stolicy Świętej, za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Berlinie (Nota n. 40.348, z dnia 11 czerwca 1941), Ministerstwo Rzeszy dla Spraw Zagranicznych odpowiedziało notą Pol. III 1886 z dnia 28 września tegoż roku, że chodzi tu “ o powzięte w porozumieniu z namiestnikiem Rzeszy dla Okręgu Warty przejściowe zarządzenie, celem zabezpieczenia dachu nad głową polskim Siostram katolickim ” (um eine mit Einvernehmen des Reichsstatthalters für den Reichsgau Wartheland getroffene, vorübergehende Massnahme, um der Obdachlosigkeit polnisch-katholischer Schwestern zu begegnen). W tejże samej nocie przyznano, że wiele Sióstr katolickich, wskutek nadania nowej organizacji zakładom dobroczynnym, znalazło się bez zajęcia.

Atoli, wbrew twierdzeniu, iż chodzi tu o zarządzenie przejściowe, wiadomo, że jeszcze pod koniec roku 1942, kilkaset Sióstr było internowanych w Bojanowie. Stwierdzono ponadto, że przez pewien czas zakonnice były pozbawione nawet opieki duchownej.

Również, gdy chodzi o *wychowanie i naukę religii młodzieży*, nie liczone się we “ Warthegau ” z prawami Kościoła katolickiego.

Zniesiono wszystkie szkoły katolickie.

Dekret namiestnika Rzeszy z dnia 19 sierpnia 1941 roku postanawiał, że nauczanie religii młodzieży niemieckiej może być udzielane tylko osobom od lat 10 do 18, i to wyłącznie w miejscach kultu przez jedną godzinę tygodniowo, pomiędzy godziną 15 a 17 (z wyjątkiem dni, przeznaczonych na ćwiczenie Hitlerjugend). Nakazano ponadto, że o czasie, miejscu i osobach udzielających nauki ma być uprzednio powiadomiona policja. Zarządzenia te trochę złagodzone, zwłaszcza co się tyczy rozkładu godzin, dekretem z dnia 17 listopada 1941.

Znaczną ilość *kościółów* zamknięto już w pierwszych miesiącach okupacji; bardzo wiele innych spotkał ten

sam los później, zwłaszcza w październiku 1941 roku. Od owego czasu niektóre okręgi (Kreise) były całkowicie pozbawione miejsc, w których by się odbywać mogły nabożeństwa religijne, chociaż niektóre kościoły udostępniono następnie tylko katolikom jednej określonej narodowości.

Ponadto w kościołach, które pozostały otwarte, i tak już zresztą nielicznych, coraz bardziej utrudniano odbywanie nabożeństw, ścieśniając je do pewnych godzin, ilościowo zbyt ograniczonych i niewystarczających w dni świąteczne a jeszcze bardziej ograniczonych w dni powszednie. I tak rozkład czasu, wyznaczony przez Namiestnictwo Rzeszy dla katolików polskich w zimie roku 1940-1941, ustalał:

nabożeństwa w niedziele i święta uznane przez prawo: od godziny 8 do 11;

Msze św. w dni powszednie: od godz. 8 do 9 (w sobotę z udziałem wiernych, w inne dni z wykluczeniem wiernych);

przygotowanie młodzieży do spowiedzi i do Komunii św. we środy od godz. 14 do 16;

spowiedź dla dorosłych: w sobotę od godz. 14 do 18.

Te same zarządzenia odnoszą się także do obecnej zimy (1942-1943), z tą jedynie różnicą, że w dni świąteczne nabożeństwa kościelne dozwolone są od godz. 7 do 10,30.

Zabroniono również wiernym jednej parafii (Kirchengemeinde) udawać się do kościoła w innej parafii.

Ponadto w dziedzinie *kultu* i świętych obrzędów wprowadzono najściślejszy rozdział pomiędzy wiernymi narodowości niemieckiej i wiernymi narodowości polskiej. Katolikom polskim wzbroniono uczęszczać do świątyń, gdzie były odprawiane nabożeństwa przez księży niemieckich, podobnie jak wiernym niemieckim zabroniono uczestniczyć w nabożeństwach odprawianych przez kapłanów polskich; obowiązek zacho-

wania tego podziału podtrzymywano i w dalszym ciągu podtrzymuje się nawet w najpoważniejszych okolicznościach — a także w godzinę śmierci, wskutek czego wierni są często pozbawieni łask Ostatnich Sakramentów.

Rozporządzenie z dnia 3 października 1941 zastosowało zasadę podziału według narodowości także do *ementarzy*, których własność odebrano jednostkom prawnym kościelnym.

Zabroniono używania języka polskiego w obrzędach św., nawet w Sakramencie Pokuty. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje fakt, że, w sprzeczności z prawem natury i z przepisami przyjętymi przez kodeksy wszystkich narodów, dla zawarcia małżeństwa przez Polaków ustalono jako najniższą granicę wieku lat 28 dla mężczyzn, a 25 lat dla kobiet.

Akcji Katolickiej zadano takie ciosy, iż została całkowicie zniszczona. Rozwiązano Instytut Narodowy, który stał na czele całego ruchu *Akcji Katolickiej* w Polsce; zniesiono następnie wszystkie zależne od niej stowarzyszenia, niegdyś kwitujące, oraz wszystkie instytucje katolickie o charakterze kulturalnym, dobroczynnym i społecznym.

W całym okręgu "Warthegau" nie ma już wcale prasy katolickiej, i ani jednej księgarni katolickiej.

Ostre zarządzenia wydawano często odnośnie do *własności kościelnej*.

Wiele kościołów, uniedostępnionych dla kultu, przeznaczono do użytku świeckiego. Zniewagi tej nie oszczędzono nawet kościołom katedralnym w Gnieźnie, Poznaniu, Włocławku i Łodzi. Skonfiskowano rezydencje biskupie, skonfiskowano lub zajęto nieruchomości seminariów duchownych, klasztory, biblioteki, skarbcze kościelne.

Na skutek zarządzenia Rządu Rzeszy z dnia 17 września 1940 roku "o traktowaniu majątku osób należących do byłego państwa polskiego" (*uber die*

Behandlung von Vermögen der Angehörigen des ehemaligen polnischen Staates), i po dekreście namiestnika Rzeszy we "Wartheland" z dnia 19 listopada 1941, o którym będzie wzmianka poniżej, dzieło grabieży zostało do reszty dokończone.

Ponawiane interwencje Nuncjatury Apostolskiej w Berlinie w obronie własności kościelnej nie dały żadnych wyników. Przedstawicielstwo Stolicy Świętej przypomniało przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego (can. 1499), ale tamtejsze Ministerstwo dla Spraw Zagranicznych odpowiedziało (Nota werbalna Pol. III 960, z dnia 19 maja 1941), iż chodzi o prawo wewnętrzne Kościoła, "które nie ma tu żadnego zastosowania" (das hier keine Anwendung findet). Nuncjatura Apostolska w imieniu Stolicy Świętej oświadczyła, że przeciwnie chodzi o prawo związane z konstytucją Kościoła Katolickiego, posiadające zatem cechy powszechności, które wynikają z istoty i posłannictwa tegoż Kościoła, a wskutek tego są niezależne od ewentualnych umów kontraktowych z państwami.

Atoli Ministerstwo Rzeszy dla Spraw Zagranicznych odrzuciło wszelką argumentację i określiło jako niezasadniony sprzeciw Nuncjatury Apostolskiej przeciwko zarządzeniom w sprawie własności kościelnej, ograniczając się do powtórzenia (Nota werbalna Pol. III 1801, z dnia 10 października 1941), "że według pojęcia rządu Rzeszy prawo kanoniczne jest prawem czysto wewnętrznym Kościoła" (dass nach der Auffassung der Reichsregierung das Kanonische Recht rein innerkirchliches Recht ist); i że przeto w sprawach, o które tu chodzi, należy stosować wyłącznie prawo niemieckie.

Pierwej jeszcze, nim zadano cios własności kościelnej, zniesiono *wypłaty dla kleru*.

Dnia 14 marca 1940 namiestnik Rzeszy we "Warthegau" wydał zarządzenie, którym wprowadzał, "składki na kult", jakie związki wyznaniowe ("reli-

giöse Vereinigungen und Religionsgesellschaften ") mogły pobierać na mocy szczególnego zezwolenia.

Okólnik tegoż namiestnika Rzeszy, z dnia 6 lutego 1941, jeszcze bardziej pogorszył to położenie, twierdząc, że "zrzeszenia wyznaniowe i stowarzyszenia religijne" (die Religionsgesellschaften und die religiösen Vereinigungen) nie były uznane we « Warthegau » za "organizmy prawno-publiczne" (als Körperschaften des öffentlichen Rechtes); równocześnie postanowiono, że bez pozwolenia nie wolno zbierać składek na potrzeby Kościołów.

Dnia 25 marca 1941 roku z kancelarii namiestnika Rzeszy wydano oświadczenie, według którego godzono się na pozwolenie — od 1 kwietnia tegoż roku — na zbieranie kolektki na potrzeby "zrzeszeń wyznaniowych" (Religionsgesellschaften) niemieckich we "Warthegau", pod warunkiem jednak, że zostaną one pierwiej zorganizowane w "stowarzyszenia" (Vereine). Nareszcie, dnia 13 września 1941, ogłoszono zarządzenie n. 246, "o stowarzyszeniach religijnych i zrzeszeniach wyznaniowych" (über religiöse Vereinigungen und Religionsgesellschaften).

W dokumencie tym namiestnik Rzeszy oświadczył, że na miejsce osób prawnych Kościoła katolickiego, które istniały na obszarze "Reichsgau Wartheland" dnia 1 września 1939, wchodzi "zrzeszenie wyznaniowe" (Religionsgesellschaft), nazwane przez niego "rzymsko-katolicki Kościół narodowości niemieckiej w Okręgu Warty" (Römisch-katholische Kirche deutscher Nationalität im Reichsgau Wartheland), i uznane jako "osoba prawna prawa prywatnego".

Rozporządzenie to ustalało dalej, że namiestnik Rzeszy mógł przyznawać zdolność prawną innym "stowarzyszeniom religijnym i zrzeszeniom wyznaniowym" (religiösen Vereinigungen und Religionsgesellschaften); wymagało jednak, żeby ich statuty, jak zresztą i statut owego "Rzymsko-katolickiego

Kościółu narodowości niemieckiej” (der römisch-katholischen Kirche deutscher Nationalität im Reichsgau Wartheland), były przedłożone do zatwierdzenia samemu namiestnikowi Rzeszy.

Według innego przepisu wspomnianego rozporządzenia żadna osoba nie może być wyznaczona na członka prezydium (Vorstandsmitglied) tego rodzaju “zrzeszeń wyznaniowych”, jeżeli pierwaj namiestnik Rzeszy nie orzeknie, iż nie wysuwa przeciwko niej zarzutów o charakterze ogólnopolitycznym; podczas gdy wystarcza, żeby tego rodzaju zarzuty zostały wysunięte później, by taki “Vorstandsmitglied” bez niczego utracił swój urząd.

Przepisy administracyjne wydane przez Namiestnictwo, celem wprowadzenia w życie rozporządzenia z dnia 13 września 1941, jeszcze bardziej utrudniły położenie katolików owej dzielnicy.

Z datą 19 listopada 1941 opublikowano np. dekret namiestnika Rzeszy, z mocą obowiązującą od 13 września tegoż roku, który postanawia między innymi, że własność dawnych osób prawnych Kościoła rzymskokatolickiego przechodzi na “Rzymsko-katolicki Kościół narodowości niemieckiej w Okręgu Warty”, w miarę jak na żądanie tegoż “zrzeszenia wyznaniowego” (Religionsgesellschaft) własność ta będzie uznana przez namiestnika Rzeszy za “własność niepolską”. Na mocy tego dekretu Kościół katolicki w “Warthegau” utracił prawie całe mienie.

12 lutego 1942 roku Namiestnictwo Rzeszy wydało przepisy celem ułatwienia występowania ze “zrzeszeń wyznaniowych”. Wiadomo ponadto, że tu i ówdzie rozdawano do podpisania ulotki z oświadczeniem: “Nie przynależę do żadnego zrzeszenia kościelnego we Wartheland, i nigdy nie wstąpię do podobnego zrzeszenia w obrębie granic Wielkiej Rzeszy niemieckiej”. Samemu Namiestnictwu Rzeszy, zdaje się, nie jest obcy nacisk, wywierany celem nakłonienia wiernych

do wyswobodzenia się z wszelkich więzów religijnych.

To, co dotąd przytoczono, przedstawia tylko część tego, czego we "Warthegau" dokonano na szkodę religii i praw Kościoła katolickiego.

Na ten stan rzeczy Nuncjatura Apostolska w Berlinie raz po raz zwracała uwagę tamtejszego Ministerstwa Rzeszy dla Spraw Zagranicznych: między innymi, notami z dnia 14 sierpnia i z 2 września 1941, w których po szczegółowym wyłożeniu niektórych najcięższych zarządzeń przeciwko religii żądano przywrócenia wolności kultu we "Warthegau". Dnia 29 września 1941 Nuncjatura wystosowała notę werbalną, protestującą przeciwko rozporządzeniu wydanemu przez namiestnika Rzeszy dnia 13 tegoż miesiąca.

Potwierdzając odbiór tych trzech dokumentów dyplomatycznych, Ministerstwo Rzeszy dla Spraw Zagranicznych twierdziło, że zastrzega sobie powrót do tej sprawy "jak tylko ona zostanie zbadana w porozumieniu z czynnikami wewnętrznymi" (sobald sie im Benehmen mit den inneren Stellen geprüft worden ist) (Nota werbalna III 1811 II, z dnia 19 września 1941), i "jak tylko badanie sprawy przez czynniki wewnętrzne zostanie ukończone" (sobald die Prüfung der Angelegenheit durch die inneren Stellen abgeschlossen ist) (Nota werbalna III 1963, z dnia 3 października 1941). Kiedy z przyrzeczoną zbadaniem zwlekano, dnia 5 grudnia tegoż roku Nuncjusz Apostolski oświadczył Panu Sekretarzowi Stanu przy Ministerstwie Rzeszy dla Spraw Zagranicznych, że, jeżeli już jego poprzednie noty nie mogły otrzymać odpowiedzi od samego Ministerstwa Rzeszy dla Spraw Zagranicznych, żądał, aby były przekazane Głowie Państwa. Odtąd nie dano mu żadnej odpowiedzi.

Jeżeli z "Warthegau" przejdzie się do innych obszarów wschodnich, to niestety i tam również zanotowano fakty i zarządzenia przeciwne prawom

Kościół i wiernych katolików; ostrość jednak i zasięg tych zarządzeń różnią się, zależnie od miejscowości.

W dzielnicach ogłoszonych jako przyłączone do Rzeszy niemieckiej, i zjednoczonych z okręgami Prus Wschodnich, Gdańska - Prus Zachodnich i Górnego Śląska, położenie jest bardzo podobne do tego, które powyżej opisano, o ile chodzi o seminaria duchowne, używanie polskiego języka ojczystego w nabożeństwach, instytucje kościelne, stowarzyszenia Akcji Katolickiej, podział wiernych według narodowości. Tam również należy wypomnieć zamykanie kościołów dla kultu, wygnanie, wywiezienie, gwałtowną śmierć nie małej liczby członków duchowieństwa (zmniejszonego o 2/3 w diecezji Chełmińskiej, i przynajmniej o 1/3 w diecezji Katowickiej), usunięcie nauki religii ze szkół, a przede wszystkim praktyczne i całkowite zniesienie Episkopatu. W rzeczywistości bowiem, po odmówieniu pozwolenia na powrót do diecezji Biskupowi Chełmińskiemu, który wyjechał był podczas działań wojennych, nastąpiło w lutym 1941 roku wygnanie Biskupa Płockiego i jego Sufragana, którzy później zmarli w niewoli: pierwszy, czcigodny 80-letni Biskup Julian Antoni Nowowiejski, w Działdowie dnia 28 maja 1941, a drugi, Biskup Leon Wetmański, "w obozie przejściowym" dnia 10 października tego samego roku.

Na obszarze nazwanym "Generalgouvernement" jak również w prowincjach polskich, zajmowanych uprzednio przez wojska sowieckie w okresie od września 1939 do czerwca 1941 roku, położenie religijne jest tego rodzaju, iż napawa Stolicę Świętą wielkimi obawami i poważną troską. Nie zatrzymując się na opisywaniu postępowania, stosowanego w wielu wypadkach do duchowieństwa (więzienie, wywożenie a nawet skazywanie na śmierć kapłanów, konfiskata dóbr kościelnych, zamykanie kościołów, znoszenie stowarzyszeń i wydawnictw nawet o charakterze czysto i wyłącznie religijnym, zamknięcie katolickich szkół średnich i

wyższych oraz Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie), wystarczy wspomnieć o dwu rodzajach zarządzeń szczególnie dotkliwych, tych mianowicie, które godzą w seminaria duchowne i ciążą na Episkopacie.

Zająwszy całkowicie lub częściowo budynki wielu seminariów duchownych, chciano przez pewien czas (listopad 1940 - luty 1941) te zakłady przygotowawcze do kapłaństwa ograniczyć jedynie do dwu — w Krakowie i w Sandomierzu; potem pozwolono na otwarcie pozostałych, atoli pod warunkiem, że nie będzie się przyjmowało nowych alumnów, co w praktyce prowadzi nieuniknienie do rychłego zamknięcia wszystkich zakładów.

Odnosnie do Najprzew. XX. Biskupów Stolica Święta ma to do zarzucenia, iż nie mogą oni zawsze z należytą swobodą rozwijać swojej działalności. W szczególności zaś dwie diecezje pozostają całkowicie bez Biskupów: pińska, z powodu odmówienia pozwolenia na powrót Sufraganowi, który wyjechał był przed zbliżającymi się wojskami bolszewickimi, oraz lubelska, wskutek wyroku skazującego, jaki w listopadzie 1939 wydano przeciwko Biskupowi Marianowi Leonowi Fulmanowi i jego Sufraganowi. Biskupa Fulmana wygnano do pewnej miejscowości w diecezji tarnowskiej, a jego Sufragana, Biskupa Władysława Górala, wysłano do obozu koncentracyjnego w Niemczech. Ponadto w marcu 1942 Arcybiskupa Wileńskiego, Ks. Romualda Jałbrzykowskiego, wydalono z miasta i archidiecezji, i osadzono w klasztorze.

Powyżej zachodziła kilkakrotnie wzmianka o osobach duchownych, wywiezionych lub osadzonych w obozach koncentracyjnych. Większą ich część przeniesiono do starej Rzeszy, gdzie ich liczba przekracza już tysiąc.

Na wstawiennictwo Stolicy Świętej, ażeby ich uwolniono, i żeby im pozwolono na przeniesienie się do krajów neutralnych Europy lub Ameryki (1940),

udzielono odpowiedzi odmownej; przyrzeczono tylko, że zgromadzi się wszystkich w obozie koncentracyjnym w Dachau, uwolni od zbyt ciężkich robót a niektórym z nich pozwoli się na odprawianie Mszy świętej, której inni mogliby słuchać.

Postępowanie z osobami duchownymi, osadzonymi w Dachau, które przez jakiś czas w r. 1941 było rzeczywiście mniej twarde, pogorszyło się na nowo pod koniec tego samego roku. Szczególniej bolesne były wiadomości, jakie przez kilka miesięcy w roku 1942 nadchodziły z tego obozu o częstych zgonach kapłanów, niektórych także w młodym wieku.

Nie bez żywej przykrości wreszcie słyszy się o ciężkich obostrzeniach, nałożonych przez władze cywilne odnośnie do opieki religijnej nad katolikami świeckimi narodowości polskiej, zatrudnionymi na obszarze starej Rzeszy niemieckiej, i nad ich dziećmi.

Rozporządzeniem z dnia 2 września 1942 roku Ministerstwo Rzeszy dla Spraw Kościelnych postanowiło, że robotnicy cywilni narodowości polskiej mogą korzystać z opieki duchownej tylko podczas umyślnych ku temu nabożeństw. Nabożeństwa te mogą odbywać się — poza większymi świętami — tylko w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, i w oznaczonych godzinach. Wzbronione jest z zasady podczas tych nabożeństw posługiwanie się językiem ojczystym tych robotników katolickich, nawet w Sakramencie o charakterze najbardziej tajnym i bezwzględnie prywatnym, tj. w Spowiedzi: wolno tylko używać pewnych określonych tekstów w owym języku, celem przygotowania wierznych do "absolucji generalnej" i do Komunii św.

Nie pozwala się wiernym polskim zawierać małżeństw na obszarze starej Rzeszy, tak jak z zasady nie uwzględnia się próśb o naukę religii i przygotowanie do Spowiedzi i do Komunii św. dzieci robotników polskich.

Wszystko zaś, o czym powyżej mowa, zarządzono bez wiedzy Stolicy Świętej, której nawet — jakkolwiek

ona jest bezpośrednio zainteresowana życiem religijnym wszystkich katolików — niemal całkowicie uniemożliwiono porozumiewanie się z Episkopatem na wspomnianych obszarach.

Wbrew usilnym i częstym naleganiom, robionym — jak sobie Pan dobrze przypomina — także z okazji wizyty Waszej Ekscelencji u Ojca św. w marcu 1940 roku, nie zgodzono się, aby Stolica Święta mogła wysłać w owe strony swojego przedstawiciela (Wizytatora lub Delegata Apostolskiego). Niemożliwym było nawet wprowadzić w czyn obmyślanej już inicjatywy papieskiej niesienia pomocy tamtejszej udręczonej ludności.

Atoli Stolica Święta, ograniczając do kroków dyplomatycznych swoje postępowanie wobec władz Rzeszy, dyktowane zawsze zasadami wyłącznie duchownymi, to jest dobrem dusz, zachowała dotąd jak najdalej idącą rezerwę. Oczekiwała, że jej postawa będzie doceniona i tym samym doprowadzi odnośne władze do dobrowolnej zmiany stanowiska wobec katolików i wolności religii.

Dziś jeszcze — kiedy Stolica Święta, spełniając swój święty obowiązek, który z każdą chwilą staje się co raz to cięższy i co raz bardziej naglący, za moim pośrednictwem przedkłada ten nowy dokument — nie chce ona wyrzekać się uczucia nadziei. Spodziewa się przeto, że niniejsza nota całokształtem szczegółów w niej przypomnianych zwróci na siebie uwagę Rządu Rzeszy i spowoduje go do położenia kresu tej przykłej sytuacji, stworzonej przez rozporządzenia, sprzeczne z prawem naturalnym i boskim.

Nie wątpię, że Wasza Ekscelencja zechce zwrócić baczną uwagę na wszystko, co wyłożyłem, i swoim wielkim autorytetem skutecznie przyczyni się do przywrócenia wolności religijnej katolikom, znajdującym się na wspomnianych obszarach.

Chętnie korzystam itd.

(—) A. Kard. Maglione.

OPIEKA RELIGIJNA NAD POLSKIMI ROBOTNIKAMI KATOLICKIMI W NIEMCZECH

Dnia 18 listopada 1942 Jego Eminencja Ks. Kardynał Sekretarz Stanu wysłał do Jego Eminencji Ks. Kardynała Arcybiskupa Wrocławskiego pismo, polecając jego życzliwej trosce los polskich robotników, wywiezionych do Niemiec, którym władze cywilne czynią przeszkody w wypełnianiu obowiązków religijnych lub też bardzo je utrudniają. Jego Eminencja Ks. Kardynał Bertram odpowiedział dnia 7 grudnia 1942, opisując z ubolewaniem opłakania godne po ożenie tych nieszczęśliwych.

Przytaczamy tekst obydwu dokumentów.

I

SEKRETARIAT STANU JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

N. 8111/42

Z Watykanu, dnia 18 listopada 1942.

Eminencjo, Najprzewielebniejszy Księżę Kardynale!

Już dawniej z chwalebnią gorliwością zajmowałeś się polskimi katolikami, zarówno tymi, co mieszkali na ojczystej ziemi, zwłaszcza w okolicach, które sąsiadują z twoją archidiecezją, jak i tymi, co dla pracy lub dla innych przyczyn przebywali w starej Rzeszy (Altreich).

Z tym większym przeto zaufaniem zwracam się do Ciebie z prośbą, abyś z właściwą sobie troskliwością i dobrocią zainteresował się dwiema sprawami, dotyczącymi polskich katolików, sprawami, którymi prawdopodobnie może już się zająłeś.

Pragnąłbym przede wszystkim, abyś zwrócił baczną uwagę na zarządzenia Ministerstwa Rzeszy dla Spraw Kościelnych, przesłane Ci listem z dnia 11 września b.r.

Nie trzeba wspominać, ile bolesnej troski przy-

sporzyły one Stolicy św. Rzeczywiście, na skutek tych zarządzeń bardzo wielu katolików pozbawionych zostało pociech religijnych i mają utrudnione korzystanie ze św. Sakramentów Kościoła. Dołącza się do tego fakt, że władza cywilna przywłaszcza sobie nawet prawo wydawania rozporządzeń odnośnie do sprawowania Sakramentów św., narażając na niebezpieczeństwo ich ważność; owszem niekiedy zabrania nawet ich udzielania, jak to ma miejsce w sprawie małżeństwa.

Ponieważ są to rzeczy ważne i szkodliwe, proszę Cię, abyś dołożył jak największych wysiłków, tak jak to dotychczas czyniłeś, ażeby katoliccy robotnicy polscy, w jakikolwiek sposób zajęci na obszarze starej Rzeszy, otrzymali wraz ze swoimi dziećmi swobodę kultu i wyznawania wiary, i żeby mogli bez trudności przystępować do św. Sakramentów, jak do tego mają prawo.

Druga sprawa dotyczy kapłanów polskich, więzionych w obozach koncentracyjnych. Już w październiku 1940 r. Stolica św., na wniosek jednego z Biskupów niemieckich, poleciła Nuncjuszowi Apostolskiemu w Berlinie porobić kroki u tamtejszego Rządu, żeby ci liczni duchowni polscy, trzymani w obozach koncentracyjnych, mogli opuścić kraj i udać się do państw neutralnych Europy lub Ameryki. Żądanie to, niestety, nie osiągnęło pomyślnego skutku. Rząd niemiecki odrzucił ten wniosek, a obiecał tylko, że udzieli pewnych ulg, jakich domagali się Biskupi niemieccy, a mianowicie, żeby wszyscy duchowni, o których mowa, zostali zgromadzeni w jednym obozie (Dachau), żeby zostali zwolnieni od zbyt uciążliwych robót, i żeby niektórzy z nich mogli co dzień odprawiać Mszę św., w której by inni uczestniczyli.

Rzeczywiście, chociaż nie mało kapłanów i nadal trzymano gdzieindziej, to jednak warunki, przynajmniej dla tych, co przebywali w Dachau, stały się przez jakiś czas znośniejsze.



Atoli od kilku miesięcy położenie ich znowu się pogorszyło.

Stolica św. jest poinformowana, że we wspomnianych obozach koncentracyjnych, oprócz kapłanów polskich, są trzymani także i inni, nie wyłączając Niemców, i z równą usilnością i gorliwością stara się, jak może, złagodzić ich cierpienia. Między innymi nadeszła niedawno wiadomość, że liczba kapłanów niemieckich, którzy tam umierają — liczba, która poprzednio przekraczała normalną granicę i była bez wątpienia nadmierna — powróciła do zwykłej miary; śmiertelność jednak wśród Polaków, nawet młodych, ciągle jeszcze, niestety, wzrasta. Nuncjusz Apostolski w Berlinie doznaje coraz to większych przeszkód w niesieniu pomocy polskim katolikom, co ma ten skutek, iż wielu z nich cierpi i umiera, nie wiedząc nawet, jak wielką troską otacza ich Ojciec św.

Dlatego zwracam się w ich sprawie do Twej gorliwości i do Twego czynnego miłosierdzia, pewien, że nie na darmo proszę Cię o współpracę. Wiadomo Ci również, że w Dachau jest więziony Jego Ekscelencja Ks. Biskup Kozal, Biskup tytularny Lappy, Sufragan Biskupa Włocławskiego, a prawdopodobnie w Oranienburg-Sachsenhausen Jego Ekscelencja Ks. Biskup Władysław Góral, biskup tytularny Meloe w Izaurii, Sufragan Biskupa Lubelskiego. Jeżeli Ci to będzie możliwe, z pewnością dołożysz starań, aby im przyjść z pomocą i pocieszyć ich ze szczególniejszą miłością braterską.

Wiedz, że Ojcu św. miłe będzie, cokolwiek uczynisz, aby przynieść ulgę nieszczęśliwym, o których wspomniałem: On niepokoi się o nich i, jak z powodu cierpień wszystkich nieszczęśliwych, tak i z powodu ich losu, żyje w udręce.

Tymczasem z należą Ci itd.

(—) A. Kard. Maglione.

II

PREZES KONFERENCYJ BISKUPICH WE FULDZIE

Wrocław, dnia 7 grudnia 1942.

Eminencjo, Najprzewielebniejszy Księżę Kardynale!

Dnia 30 listopada otrzymałem czcigodne pismo Waszej Eminencji z dnia 18 tegoż miesiąca (n. 8111), dotyczące bardzo ciężkich zarządzeń, z których jasno widać, jakie niebezpieczeństwa zagrażają katolicyzmowi w Niemczech w chwili obecnej. W tych ostatnich latach nie tylko wyrządzono Kościołowi bardzo ciężkie szkody, gdy chodzi o jego wolność, jego instytucje, jego prawa i stan majątkowy, ale nadto uknuto zasadzki i przygotowano otwarty atak na samą wiarę i na woiność kultu katolickiego.

W związku z pewnymi cięższymi naruszeniami praw Kościoła podnosiłem uroczysty protest nie tylko za każdym razem, gdy się do tego nadarzała sposobność, ale także w zbiorowym dokumencie, przedłożonym dnia 10 grudnia 1941 roku w imieniu wszystkich Biskupów Głowie Państwa i Ministerstwu Rzeszy. Nie dano nam jednak żadnej odpowiedzi.

Jest rzeczą dobrze znaną Waszej Eminencji, że, gdy chodzi o załatwianie różnych spraw, największe trudności pochodzą ze strony "Kancelarii Partii Narodowo-socjalistycznej" (Kanzlei der nationalsozialistischen Partei, zwanej Partei-Kanzlei), mającej wielką przewagę nad Kancelarią Rzeszy (Reichskanzlei) i nad poszczególnymi Ministerstwami. Ta właśnie "Kancelaria Partii" narzuca wytyczne działalności politycznej, Ministerstwa zaś i Kancelaria Rzeszy mają ścisły obowiązek stosować się do nich i uzgad-

nić z nimi swoje rozporządzenia. Należy dodać, że "Najwyższy Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy", zwany "Reichssicherheitshauptamt", cieszy się władzą, przeciw której nie ma odwołania prawnego do sądu, ani sprzeciwu. Jemu podporządkowane są po prowincjach poszczególne "Urzędy Tajne Bezpieczeństwa Publicznego", zwane "Tajną Policją Państwową" (Geheime Staatspolizei), w skróceniu "Gestapo". Przeciwno zarządzeniom tego Urzędu Głównego (Reichssicherheitshauptamt) i owych Urzędów Tajnych (Geheime Staatspolizei) nie ma odwołania do sądów ani też nie odnoszą skutku zażalenia wnoszone do Ministerstw. Często urzędnicy ministerialni dają do zrozumienia, że nie mogli wykonać swego zamiaru z powodu sprzeciwu tych urzędów partyjnych. Gdy zaś chodzi o wykonanie, decydujący wpływ należy praktycznie do organizacji zwanej SS., tj. "Schutzstaffeln der Partei".

Stan rzeczy, po krotce tutaj opisany, jest przyczyną, dla której wiele żądań i protestów biskupich w Ministerstwach nie osiąga skutku. A nawet, jeżeli z naszymi zażaleniami zwracamy się do wspomnianego Najwyższego Urzędu Bezpieczeństwa, bardzo rzadko otrzymujemy odpowiedź, a jeśli ją otrzymujemy, to stale odmowną.

W niektórych bardzo ważnych i mających zasadnicze znaczenie wypadkach odwołaliśmy się do samego Wodza (Führera). Odpowiedzi albo w ogóle nie dano, albo widać było, że była ułożona przez wspomnianą Kancelarię Partii, która nie uważa się za związaną konkordatem ze Stolicą św.

Po tych ogólnych uwagach niech mi wolno będzie podkreślić, że o trosce i o szczerych chęciach Biskupów diecezji niemieckich świadczą nie tylko sprawozdania, które każdy z nich, i ja sam, jako Prezes Konferencji Biskupich we Fuldzie, bardzo często posyłaliśmy Jego Ekscelencji Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu w Berlinie, ale także Protokoły Konferencji we Fuldzie.

Wszystkie sprawy, którymi musimy się zajmować, są bardzo drażliwe i bywają przez nas załatwiane z bardzo wielką sumiennością, a nawet z pewną obawą, ponieważ z jednej strony musimy jak najmocniej bronić zasad wiary i praw Kościoła, z drugiej zaś nie możemy nie zastanawiać się, co w danych okolicznościach jest bardziej odpowiednie, czy to ze względu na "konstelację" ministerialną, czy też przez wzgląd na opinię publiczną katolickiej ludności. Z zasady nie zaniedbaliśmy utrzymywać stałego kontaktu z Jego Ekscelencją Nuncjuszem Apostolskim w Berlinie.

Przechodząc do ograniczeń, wymienionych w łaskawym liście Waszej Eminencji z dnia 18 listopada, jest rzeczą oczywistą, że przez rozporządzenia, zawarte w dekrete Ministerstwa dla Spraw Kościelnych z dnia 2 września b. r., ciężko zostały naruszone zarówno prawa i obowiązki Kościoła katolickiego w zakresie duszpasterstwa i liturgii kościelnej, jak i prawo wszystkich przesiedlonych na pracę do Niemiec robotników polskich do swobodnego wykonywania kultu katolickiego. Poszczególne części tego dekretu ministerialnego nie są oczywiście wyrazem myśli tego Ministerstwa, lecz, jak to wynika z chronologicznego następstwa dokumentów, zostały narzucone przez wspomniane urzędy partyjne.

Oto niektóre bardziej pożałowania godne zarządzenia.

I

Jest pożałowania godne, że wszystkim kapłanom zabroniono uczyć religii katolickiej dzieci polskich robotników. Dnia 31 grudnia 1941, w imieniu wszystkich Biskupów Niemiec, zażądałem od Ministerstwa dla Spraw Kościelnych, żeby nie przeszkadzano przygotowywać do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. tych dzieci, od ósmego do dwunastego roku życia. Przygotowanie to jednak zostało surowo zabronione.

II

Dnia 17 sierpnia 1941 wystosowałem do Ministerstwa dla Spraw Kościelnych uroczysty protest przeciwko zarządzeniom Prezydenta Górnego Śląska, z dnia 24 czerwca 1941, i innych urzędów państwowych, w których to zarządzeniach, pod groźbą zesłania do obozów koncentracyjnych, jak najsurowiej zabroniono kapłanom niemieckim zajmować się pracą duszpasterską nad Polakami.

III

Inne ostre zarządzenie zabrania rozpowszechniania między Polakami religijnych druków, celem nauczania. W archidiecezji wrocławskiej wydrukowano w języku polskim małą książeczkę z modlitwami i pieśniami, pt. "Droga do nieba" do użytku robotników polskich. Dało na nią urzędowe pozwolenie Naczelne Dowództwo wojsk niemieckich i rozeszło się jej w całych Niemczech z bardzo wielkim pożytkiem 120.000 egzemplarzy. Ale 15 lipca 1941 zabroniono jej używania i rozpowszechniania.

IV

Co dotyczy opieki duchowej nad robotnikami polskimi, Ministerstwo dla Spraw Kościelnych dnia 13 czerwca 1940 pozwoliło

a) aby Polacy w niedziele i święta uczestniczyli w katolickich nabożeństwach religijnych w ten sposób, by mogli wysłuchać Mszy św., odprawianej dla nich samych, oddzielnie od ludności parafii, albo też, gdzie by do tego zmuszały okoliczności, także i Mszy św. parafialnej, siedząc w osobnych ławkach kościoła;

b) aby Biskupi, w razie konieczności, mogli posyłać do pracy duszpasterskiej wśród Polaków umyślnie do tego wybranych kapłanów, którzy by dochodzili do miejsc nadających się do odprawiania nabożeństw w godzinach dogodnych dla Polaków.

Wszystkie te pozwolenia jednak zostały odwołane 15 lipca 1941.

Wiadomo Waszej Eminencji, że dekretem Ministerstwa dla Spraw Kościelnych z dnia 2 września 1942 wprowadzono dla Polaków bardzo surowe ograniczenia kultu religijnego, tak iż mogą oni słuchać Mszy św. tylko raz na miesiąc, przy całkowitym zniesieniu używania języka polskiego.

V

W tych ostatnich latach, raz na miesiąc, staraniem Kurii Wrocławskiej wydawano drukiem krótkie przemówienie, które mogło być wygłoszone jako kazanie podczas Mszy niedzielnej. Tekstem tym, drukowanym zarówno w języku niemieckim jak w polskim i francuskim, posługiwano się chętnie w różnych diecezjach Niemiec. Obecnie posługiwanie się tymi przemówieniami zostało zabronione, ponieważ nie wolno używać języka polskiego.

VI

Dodać do tego należy znane, do najwyższego stopnia oplakania godne, ograniczenie, na mocy którego nie pozwala się dopuszczać poszczególnych wiernych do ustnego wyznania swych grzechów w trybunale Pokuty. Żeby zacytować jeden tylko przykład, pewien bardzo dobry proboszcz mojej diecezji uległ karze zesłania do obozu koncentracyjnego tylko dlatego, że podczas gdy słuchał spowiedzi w kościele parafialnym, nie odprawił polskiego robotnika, który wmieszawszy się w gromadę penitentów, przystąpił do trybunału Pokuty. Obecnie tylko raz na miesiąc może się odbywać spowiedź i rozgrzeszenie ogólne; praktyka ta jednak ani nie uspokaja sumień ani nie zapewnia ważności rozgrzeszenia, ze względu na niebezpieczeństwo braku należytego usposobienia.

VII

Zważywszy to wszystko, nie dziwnego, że życie religijne ludności polskiej ponosi wielkie szkody i że nieskazitelność obyczajów jest narażona na bardzo ciężkie niebezpieczeństwo. Dołącza się do tego trudność zawarcia ważnego małżeństwa, ponieważ kapłanom niemieckim nie wolno dawać ślubów Polakom. Gdyby się zaś doradziło nowożeńcom zawarcie małżeństwa bez kapłana, stosując w tym względzie kanon 1098 Kodeksu Prawa Kanonicznego, wówczas ani nie zapewniłoby się dostatecznie ludziom spokoju sumienia ani zapisania zawartego małżeństwa w księgach parafialnych.

Taki oto jest pokrótce obraz najbardziej dolegliwych ograniczeń.

Przeciwko tym nieznośnym dekretem nigdy nie przestałem podnosić uroczystych protestów w Ministerstwie dla Spraw Kościelnych, wyłuszczając powody, dla których poszczególne rozporządzenia muszą być uważane nie tylko za niemożliwe do przyjęcia, lecz nadto za szkodliwe i niekorzystne dla ogólnego dobra całego narodu. Wraz ze mną także i inni biskupi, w których diecezjach rozporządzenia te były tak nienawistnie stosowane, każdy na swoją rękę domagali się, aby temu zapobiec. Owszem, w każdym wypadku Jego Ekscelencja Ks. Bp Wienken, mieszkający w Berlinie a mający za zadanie, jako pełnomocnik Konferencyj we Fuldzie, załatwianie spraw w ministerstwach, podtrzymywał ustnie nasze żądania z odnośnym uzasadnieniem. Wszystko to jednak było daremne. Przyczyną tego jest olbrzymia niechęć partii do Polaków i podejrzliwość, rodząca się z obawy, że na skutek tajnej ich agitacji mogłyby powstać trudności dla bezpieczeństwa obecnego państwa. Polacy spodziewają się najmocniej, i oczekują z upragnieniem, zmartwychwstania i przywrócenia państwa polskiego. Dlatego rząd Niemiec uważa ich wszystkich, bez wyjątku, za

wrogów obecnego państwa niemieckiego. Kapłani zatem niemieccy, którzy z urzędu lub z miłości bliźniego muszą potępiać niesprawiedliwość i z wszystkimi wiernymi, bez różnicy narodowości, dzielić się skarbami katolickiej nauki, oraz wedle możliwości zabiegać o zbawienie wszystkich dusz, właśnie za tę miłość bliźniego okazywaną wszystkim, jakkolwiek mającą na oku tylko cel nadprzyrodzony, są przedmiotem wielkiej nieufności, jakoby w niedozwolony sposób popierali wrogów obecnego państwa i ich zamysły polityczne. Dlatego wszystkie nasze prośby i wyjaśnienia, jako podejrzane, doznają złego przyjęcia; stąd pochodzi to nieszczęsne położenie, którego nikt nie jest zdolny złagodzić.

Odnośnie do obozów koncentracyjnych zdołaliśmy dotychczas zebrać tylko bardzo niewiele danych, ponieważ bardzo mało wiemy o przyczynach zesłania poszczególnych więźniów, o sposobie, w jaki są traktowani, o ich losie, o stanie ich zdrowia i o ich potrzebach. Więźniowie, pod grozą bardzo ostrych kar, są obowiązani do najściślejzego milczenia o tym wszystkim, co się dzieje w obozach; dlatego nie odważają się nic opowiadać. Wszyscy Biskupi żywią dla nich jak najgłębsze współczucie i wielką litość, zwłaszcza że jesteśmy przekonani, iż po największej części cierpią niewinnie. Spośród duchowieństwa mojej diecezji umarło tam wielu kapłanów, których bardzo wysoko ceniłem i kochałem za ich nieskazitelność życia i postępowania, znaną całej ludności.

Wymieniony wyżej Ks. Bp Wienken, na żądanie Biskupów Ordynariuszy stale wstawia się u funkcjonariuszy wspomnianego urzędu "Reichssicherheits-hauptamt", ilekroć zachodzi specjalny powód, żeby się zająć poszczególnymi więźniami.

Na prośbę kapłanów, trzymanych w Dachau, posłałem im dnia 25 lutego 1941 120 brewiarzy rzymskich, 27 czerwca zaś 1942 dostarczyłem kilka ornatów do

odprawiania Mszy św. i wielką puszkę do Komunii św.

Dnia 2 lipca 1938, 4 grudnia 1940 i 3 czerwca 1942 usilnie domagałem się u komendy różnych obozów koncentracyjnych, żeby, jak w Dachau, tak i w innych obozach pozwolono na odprawianie Mszy św. i na pracę duszpasterską, zwłaszcza nad chorymi i umierającymi. Wniosłem również podanie, aby żzwłoki zmarłych nie były pospołu palone, lecz by były nabożnie grzebane zawsze, ilekroć by tego żądano. Prośby te jednak zostały odrzucone.

Sporządziłem obecnie statystykę kapłanów więzionych w Dachau oraz tych, którzy tam pomarli, obejmującą wszystkie diecezje Niemiec za lata 1940, 1941 i 1942. Spisów tych, zawierających również kapłanów zabitych na obecnej wojnie, nie mogłem rozciągnąć na diecezje Polski, ponieważ jest rzeczą niemożliwą otrzymać pewne dane z archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i z innych diecezji Polski. Sami Przewielebni Administratorzy tych diecezji z trudnością mogliby powiedzieć, ilu z nieobecnych kapłanów znajduje się po różnych obozach koncentracyjnych, w Dachau i w innych miejscowościach, ilu zostało zesłanych w inne strony, a ilu z nich umarło. Gdybym ich nawet o to osobiście zapytał, nie wiem, czy mogliby mi dać pewną odpowiedź.

Co do reszty porozumiem się jeszcze z Ks. Biskupem Wienken, aby móc uzyskać pewniejsze wiadomości w sprawach, zleconych mi przez Waszą Eminencję.

Nie należy się jednak spodziewać, aby rząd lub partia pozwoliły na wyjazd więzionych kapłanów. Ze względu bowiem na podejrzliwość, o której wyżej wspomniałem, nie ulega wątpliwości, iż będą się oni obawiać, by księża, wyjechawszy do obcych krajów, nie opowiadali historii bardzo niemiłych rządowi i partii.

Z najgłębszą czcią itd.

(—) A. Kard. Bertram
Arcybiskup Wrocławski.



SPIS RZECZY

Nota Sekretariatu Stanu Jego Świątobliwości do Ambasady Niemiec przy Stolicy Świętej w sprawie położenia religijnego we " Warthegau ,, (8 października 1942) pag. 3

Nota Jego Eminencji Ks. Kardynała Sekretarza Stanu do Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy w sprawie położenia religijnego we " Warthegau ,, i w innych dzielnicach polskich podległych Niemcom. . pag. 5

OPIEKA RELIGIJNA NAD POLSKIMI ROBOTNIKAMI KATOLICKIMI W NIEMCZECH

Dnia 18 listopada 1942 Jego Eminencja Ks. Kardynał Sekretarz Stanu wysłał do Jego Eminencji Ks. Kardynała Arcybiskupa Wrocławskiego pismo, polecając jego życzliwej trosce los polskich robotników, wywiezionych do Niemiec, którym władze cywilne czynią przeszkody w wypełnianiu obowiązków religijnych lub też bardzo je utrudniają. Jego Eminencja Ks. Kardynał Bertram odpowiedział dnia 7 grudnia 1942, opisując z ubolewaniem oplakania godne położenie tych nieszczęśliwych.

Przytaczamy tekst obydwu dokumentów . . pag. 20



**Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu**

CM 313797



000-313797-00-0